

# Juliusz Kleiner

---

"Juliusz Słowacki, jego żywot i dzieła  
na tle współczesnej epoki", T. I-II,  
Tadeusz Grabowski, Kraków  
1909-1912 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 11/1/4, 631-636

---

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

społeczne, g) pojęcia moralne i prawne, h) ideały życiowe. 4. Przeszłość dziejowa i jej tradycja. 5) Twórczość ludowa: a) jej nastrój zasadniczy, b) typ bohaterski, c) ideały, d) panujące rodzaje literackie (które z nich wchodzi do twórczości artystycznej, dla czego, jakim ulegają przemianom?) e) najczęstsze formy wierszowe i zwrotkowe, f) najulubieńsze tropy i figury i t. d. 6) Język (gwara): a) jego (jej) wpływ na język autora (oddziaływanie nieświadome b) jakie właściwości językowe (gwarowe) przyjmuje autor dla celów charakterystyki (oddziaływanie świadome).

Plan ten nie zawiera wszystkiego, dużo zagadnień nasunie samo badanie, z drugiej znowu strony nie wszystkie poruszone tu kwestye jednakowe mieć będą znaczenie dla każdego twórcy. Praca jednak taka może opierać się tylko na porównaniu faktycznego stanu rzeczy z tem, co daje twórczość artystyczna, przez to wtajemniczy nas w pobudki, jakimi kierował się twórca w wyborze czy w artystycznym przeistaczaniu żywej rzeczywistości, odsłoni nam źródła energii twórczej i jej bogactw. Dodawać nie potrzeba, że praca taka wymaga najpierw znajomości danej połaci etnograficznej a następnie pewnej wiedzy ludoznawczej.

Lwów.

*Eugeniusz Kucharski.*

---

**Grabowski Tadeusz:** Juliusz Słowacki. Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki. Tom I—II. Kraków. Nakł. autora. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. 1909—19.2, 8-vo, s. 2 nl. + 326 i 324.

Dać monografię o Słowackim, któraby odpowiadała uczuciowemu nastrojowi dzisiejszego pokolenia i naukowemu stanowisku badań najnowszych, ująć dzieła i przeżycia w psychologiczny wizerunek, nakreślony na tle europejskiem a podany we formie lekkiej, przyjemnej dla czytelnika — oto zadanie, które spełnił obecnie prof. Grabowski.

Na pojęcie człowieka i artysty złożyły się wszystkie ważniejsze rysy, które kolejno wydobyła krytyka — a więc i „poetyckie na świat wejście“, które uwydatniał Małeckie, i naszkicowany przez Zdziechowskiego obraz ewolucji duchowej z „Anhellim“ jako punktem zwrotnym i dumny indywidualizm, będący podstawą konstrukcyi Tretiaka i duchowa powaga mistyka, którą podnosił Pawlikowski, i sławione przez Matuszewskiego wirtuozowstwo nastroju i formy i Tretiakowskie przeciwstawienie „Króla-Ducha“ i „Pana Tadeusza“ jako dwu szczytów przeciwnych. Wszystko to stopione zostało w całość, przedstawioną z umiłowaniem widocznem, a bez wszelkich uprzedzeń; nie zataja ona pewnych rysów ujemnych w stadyach początkowych, ale stałą jej treścią jest ciągle, jednolite, konsekwentne wznoszenie się duchowe człowieka i artysty. Autor stara się głównie o zaznaczenie tej całości; drobiazgowej,

ściśle analizy, wglębiania się w poszczególne przejawy i ich dokładnego wyjaśnienia naogół unika.

Nie daje też dokładnej analizy techniki poetyckiej, stylu; szkicuje tylko, określa wrażenie i daje ocenę. Dokładniej zajmuje się światłem w poezji Słowackiego — i uwydatnienie tej odrębnej świetlaności stanowi jedną z głównych zalet monografii; śledzi świetlaność tę od początków twórczości, znajduje określenie doskonałe „rembrandtowskiego“ światłocienia w „Godzinie myśli“, ujmuje trafnie przemiany świetlaności w ostatniej epoce.

Daje odczuć odrębność poezji Słowackiego, w której słusznie widzi najwyższe spotęźnienie romantyzmu. „Słowacki“ — mówi w jednym miejscu — „widział rzeczywistość w sobie, miał dar widzenia rzeczy niewidzianych ... umiał malować złudzenia. Trzeba wyższego działania wyobraźni, by zobaczyć jego obraz, trzeba zespolenia się z jego poezją, by złudzenie nastąpiło. Wtedy dokonywa się prawdziwa sugestia. Linie poczynają drgać, figury odcinają się od tła, barwy lśnią i płoną jaskrawo. Jest to może forma najwięcej subtelna złudzenia. Gdy Mickiewicz daje rzeczywistość, odpowiednio tylko stylizowaną, imponuje potęgą widzenia rzeczywistości — Słowacki tworzy z wyobraźni widzącej, by osiągnąć na tej drodze szczytu doskonałości“.

Charakterystyczne piętno nadaje książce stałe uwzględnianie tła europejskiego. Staje się ona w ten sposób wybitnym przejawem dążenia, by literaturę polską pojąć i przedstawić jako część organiczną zachodnio-europejskiej kultury, spełnia postulat, w ostatnich czasach tak silnie występujący właśnie w badaniach poezji Słowackiego. Nie poprzestając na mniej lub więcej elementarnem badaniu wpływów obcych na poszczególne utwory, pojęto zagadnienie pokrewieństw, tła i przynależności kulturalnej znacznie szerzej i głębiej; Matuszewski i Pawlikowski w literaturze światowej znaleźli materiał do zrozumienia i ocenienia Słowackiego. Prof. Grabowski stara się obecnie dla całego rozwoju poety zyskać ciągłość takiego oświetlenia. Po raz pierwszy monografia całkowita o Słowackim oparła się na takim planie i konsekwentnie go przeprowadziła. Ze sposobem przeprowadzenia możnaby jednak polemizować. Prof. Grabowski, unikając przeładowania i obciążenia dzieła, usunął ściśle wykazywanie i dokładne określanie pokrewieństw, kilku rysami tylko zaznacza fakty, czasem zadawała się rzuceniem imienia jakiegoś. Czytelnik, nie obeznany dokładnie z europejską literaturą, staje wobec perspektyw rozległych, lecz niezawsze jasnych. Raczej odczuwa europejskość Słowackiego, niż dokładnie w niej się orientuje. Niekiedy związek z prądami europejskimi wystąpił wprawdzie wyraziście, ale pewne niedopowiedzenia zwłaszcza w zakresie idei stwierdzić się dadzą. Prof. Grabowski, słusznie i trafnie podkreślający ideową stronę poezji, przecież w zarysowaniu filozoficznych myśli ówczesnych zbyt poprzestał na wydobyciu rysów o poetyczno-uczuciowej wartości, zamało uwzględnił logiczną pracę pokolenia owego, w którym Hegel dzierżył ster filozofii.

Taki sposób przedstawienia wynika z metody, panującej w monografii. Góruje w niej literacka tendencja i wybitny literacki tempera-

ment, złączony z wrażliwością estetyczną, z intuicją psychologiczną, z wielką łatwością pisania i wielką giętkością i gibkością umysłową. Jest w całej, niezmiernie bogatej działalności Grabowskiego jakaś wielka żywość, której tętno czuć w dziełach. Jest coś z *causerie* o wielkiej obfitości tematu, coś co monografię o Słowackim czyni feljetonem dwutomowym. Lekko, swobodnie płyną słowa z kwestyi na kwestyę w ruchu ciągłym, nieprzerwanym. Autor oprowadza czytelnika po parku bogatym poezyi jako wysoce wykształcony znawca raczej niż jako badacz. Nigdzie nie chce zatrzymywać się zbyt długo; czasem podnieci, wspominając o trudności odczuwania — nigdy nie odstraszy uwydatnieniem trudności badania; raczej rzutem oka się zadowoli, niżby miał wyteżyć wzrok duchowy czytelnika i oderwać od ogarniania całości; nie waha się dać wzmianki zaciekawiającej bez ścisłego dowodu, byle usunąć fachowy aparat naukowy, przerwać mocą przystrój — nawet do przypisków nie dopuścił tego aparatu. Jasno przytem występuje cel, który autor stawia sobie w książce: pragnie, by czytelnik czuł w niej atmosferę poezyi Słowackiego i atmosferę europejskiej kultury, którą tchnie ta poezya.

\* \* \*

Po szeregu uwag o romantyzmie Słowackiego, po zestawieniu z Rousseau'em, Byronem, Chateaubriandem i uwydatnieniu kobiecego traktowania miłości, kreśli autor obraz młodości poety, na którą patrzy, jak Małeckii, głównie przez szkła „Godziny myśli”; przytem trafnie, choć nieco chaotycznie, charakteryzuje atmosferę wileńską, ale zbyt podkreśla romantyzm i mistycyzm, za mało uwzględnia racjonalizm. Uzupełnieniem tego obrazu są uwagi o ojcu poety; bardzo trafnie zwraca uwagę na wolteryanizm Euzebiusza Słowackiego, nie wysnuwając jednak wniosków dostatecznych o znaczeniu tego faktu dla twórczości syna. Oświeśla należycie charakter młodocianych przeżyć, w określeniu wpływów stwierdza, że Słowacki, nim wniknął w Byrona, począł lamartinizować, do wpływów znanych już dorzuca możliwy wpływ wykładów Onacewicza; brak natomiast uwag o stosunku sonetów do poezyi Mickiewicza. Uzasadnić należałoby też zdanie, że wobec byronizmu reminiscencye z Mickiewicza są rzeczą drugorzędną. W rozbiórce i ocenie pierwszych utworów wiele rzeczy ciekawych, lecz czy istotnie w „Mnichu” jest tylko postęp formy, nie treści? — czy Mindowe naprawdę jest „królem ze starej kroniki, władcą leśnego ludu?” — czy przytem nie byłoby pożądane wniknięcie w treść ideową Mindowego i w jego stosunek do dramatu pseudoklasycznego i romantycznego? Na podniesienie zasługuje uwaga o potępieniu pesymizmu w „Odzie do wolności”, o próbach nowego tonu patriotycznego i o chęci dostosowania się do panującej atmosfery literackiej w „Żmii”. Ciągłe uwzględnianie stanu literatury polskiej i europejskiej to wyjaśnienie daje, to oświeśla kontrast.

Omawiając twórczość po wyjeździe z kraju, słusznie zaznacza prof. Grabowski, że w „Lambrze” poezya morza wystąpiła w sposób w Pol-

scie niebывały, nie docenia natomiast wewnętrznej wartości utworu tego jako owocu zmagania się ze sobą i samopoznania.

Wśród ustępów dalszych sprostować trzeba streszczenie francuskiej „Beatrix Cenci”; autor idzie za mylnym układem scen, który wprowadził Gasztowt, mimo, że rozprawa Jareckiego o „Beatrix Cenci” dała rekonstrukcję istotnego związku; na usprawiedliwienie wspomnieć można, że i w wydaniu krytycznym pozostał układ mylny, usunięty dopiero przez Górskiego.

Obrazem przesilenia się pesymizmu kończy autor obraz pierwszego paryskiego okresu, a okres nowy otwiera zestawieniem stanowiska Mickiewicza i Słowackiego, które w szczegółach jest czasem przesadne, gdy twierdzi, że autor „Lambra” nie pragnął czynu i chciał tylko sztuki czystej, obcej dążeniom czasu.

W doskonałej ocenie „Godziny myśli” nowe jest zestawienie z byronowską skargą Tassa i uwydatnienie dążenia do prawdy. Rozbiór „Kordyana” należyce uwydatnia wznoszenie się duchowe, a zarazem nowy typ tworzenia postaci. „Kordyan jest postacią szekspirowską, którą nie rządzi fatalizm, jak u starożytnych, która nie uosabia wolności ludzkiej, jak u pseudoklasyków, ale w której jest zagadka losu czyli namiętność rządząca”. Na uwagę zasługuje, choć za pewną uchodzić nie może, hipoteza, że trzecią osobą „Prologu” jest Zaleski.

Z zajęciem czyta się ustęp o zbliżeniu się Słowackiego do filozofii, która, wyobraźnią pojmwana, pozwala mu marzyć i snuć własny pogląd na świat; ale nasuwa się wątpliwość, czy Słowacki rzeczywiście „dzięki Schellingowi rozumiał naturę w jej istocie.”

Z rosnącym zainteresowaniem towarzyszy czytelnik tokowi myśli autora, gdy w „Balladynie” charakteryzuje mistrzostwo poety, będącego już zupełnie sobą w tym dramacie fantastycznym, pełnym prawdziwej ludowości i baśniowości, odrębnym w swej strukturze i od tragedii szekspirowskiej i od szekspirowskiej komedii — gdy z niemalą intuicją psychologiczną kreśli charakter Szczęsnego w „Horsztyńskim”, będącego jakby tragiczniejszym Kordyanem z pociągiem do metafizyki, chociaż jednocześnie zbyt ostro ocenia samego Horsztyńskiego.

Z nową tezą występuje prof. Grabowski w kwestyi genezy utworów lirycznych, pisanych w Veytoux, i poematu „W Szwajcaryi”; twierdzi, że kobietą, do której zwrócone są ostre słowa „Przekleństwa”, jest Śniadecka, a „siostrą na wygnaniu ziemi” ta, którą uważano dotąd za przeklinaną — Eglantyna Pattey — że Wodzińska ani w lirykach z Veytoux nie występuje ani tem mniej w poemacie miłosnym, który ponownie opiewa miłość do Śniadeckiej. Otóż — pomijając nawet fakt, że wyjazd do Veytoux musi się pojmować jako ucieczkę przed Eglantyną — w utworach Słowackiego są wskazówki, świadczące przeciw nowemu twierdzeniu. Prawda, że „Przekleństwo” byłoby naturalniejsze i sympatyczniejsze, gdyby się przyjęło interpretację prof. Grabowskiego; ale cóż w takim razie uczynić z „Sumieniem”, stanowiącem dopełnienie „Przekleństwa”? Wszak kobietą, wobec której Słowacki winny się czuje, od której brzegiem jeziora uciekł, nie może być Śniadecka —

może nią być tylko Eglantyna: ją więc przecież w chwili goryczy przeklinał poeta. A „W Szwajcaryi“? Czy zawiązkiem tego marzenia o miłości jest wspomnienie Sniadeckiej? Może być, że w obrazie śmierci kochanki zadrgała nuta dawnego bólu; ale początek pomysłu tkwi bezsprzecznie we wierszu, wpisanym do albumu Wodzińskiej, w wycieczce szwajcarskiej, w której ona była towarzyszką; a przytem dziecięca, naiwna bohaterka mało chyba wspólnego ma z obrazem Sniadeckiej. Wiele jest poezji w hipotezie Grabowskiego, jest zgodność z tonem poety, co „przebiegłszy świat — kochał jedną“ — a przecież dla genezy poematu trzeba przyjąć znaczenie „okruszyn miłości“, któremi darzył inną kobietę.

W poematach genewskich widząc wyleczenie się z pesymizmu, kreśli autor z kolei wzniesienie się ku poezji filozoficzno-mistycznej, ku której wiódł duch czasu. W atmosferę nowego świata myśli i twórczości wprowadza piękne omówienie „Anhellego“, w którym — zgodnie, z Krasieńskim — widzi „syntezę duszy tego pokolenia, które grzeszyło i błędziło, ale też cierpiało i wierzyło w przyszłość“.

Tom drugi kreśli dalsze etapy dróg nowych, które scharakteryzowane są doskonale, chociaż nieco trzeba by osłabić twierdzenie, że „byroński pesymizm zatarł się bezpowrotnie“. Ton nowy uchwycić stara się i w „Dantyszku“, łączącym „rubaszny czerep“ z „duszą anielską“, i w „Waclawie“, którego byronizm uznaje za czysto zewnętrzny, w którego nastroju widzi ślady anhellizmu, w którym podziwia intuicyę czasów i ludzi. Trudniej było w ramy nowej poezji ująć „Mazepę“, w którym uwydatnione zostały cechy romantycznego dramatu; zaznaczyć trzeba, że Wojewoda — mimo wszystko tragiczny — zasługiwałby na dodatniejszą ocenę.

To, co Grabowski mówi w tym związku o stosunku Słowackiego do krytyki emigracyjnej i do Mickiewicza, wplatając w to analizę patriotyzmu poety, należy do najlepszych kart książki — niemniej świetny ustęp o „Lilli Wenedzie“, o jej ajschylońskiej posagowości i mocy, o nowej formie sztuki, o tragedji Derwida, w którym łamie się moc ducha, o idei utworu. „Idea tragedji była ofiara nie bierna i rezygnacyjna, ale czynna i zmagająca się po męsku i wytrwale z wrogimi siłami... Tragedya jest wysławieniem mocy“.

I doskonale jest też odczucie bogactwa życia i sztuki w „Beniowski“ i obrona przeciw sądowi, jakoby była to tylko „sztuka dla sztuki“. „Artyście chodziło najwięcej“ — mówi autor — „o szlachetność nastroju, o czystość dusz swych bohaterów“, chodziło też o dalsze wysławianie mocy, bo Beniowski jest „człowiekiem bez słabości“. Ale zdaje mi się, że prof. Grabowski ton bohatera podniósł zbyt wysoko, że w tym człowieku, który jest przedewszystkiem (w koncepcji początkowej) antiromantycznym typem zdrowia moralnego, zbyt usilnie chce widzieć anhelliczność i nową syntezę ducha mistyka. Traktuje przytem „Beniowskiego“ — jak to zresztą czynili wszyscy wydawcy — jako jedną całość, nie licząc się ze zmianami planu i nastroju.

Po zajmnięciem omówieniu dramatów tej epoki (zwłaszcza „Złotej czaszki“) wiedzie nas książka na pełne fale towianistycznej mistyki. Znowu tło i polskie i europejskie zarysowane szeroko, ale dziwi w niem nieuwzględnienie hegelianizmu. U Słowackiego słusznie uwydatnia autor poprzednie fazy, jakkolwiek zanadto chce udowodnić, że system poety istniał już przed zetknięciem się z Towiańskim.

Jak silnie odczuwa autor ton nowej twórczości, widać już z ustępu o „Księdzu Marku“, widać później z ustępu o „Genezis z ducha“; mniej stosunkowo zadawała, chociaż zawsze zajmuje bardzo, przedstawienie idei.

Przy omawianiu ostatnich lat poety najwięcej było sposobności, by wyzyskać nowe rezultaty, osiągnięte przez krytykę od czasu, gdy Tretiak dał pierwszy całkowity obraz tej epoki. Istotnie też prof. Grabowski wypowiada wiele poglądów, usuwających dawne błędy i niedokładności.

Więc w chronologii daje zmiany ważne. Idąc za zdaniem jednej z prac najnowszych, umieszcza „Poetę i natchnianie“ w okresie pisania „Zborowskiego“ i „Teogonii“ wyznacza miejsce odpowiednie. Zgodnie z tążsamą rozprawą dopełnia również sumę utworów jednolitem dziełem filozoficznym, króre zrekonstruować da się z fragmentów. Lecz pewne usterki jeszcze domagają się usunięcia; są w chronologii nieściśłości pewne, jest czasem brak uwzględnienia odmiennych i czasowo rozdzielonych redakcyi (zwłaszcza w rozbiórce „Zawiszy“).

I przy analizie dzieł nasuwają się niekiedy drobne zastrzeżenia: Helion nie jest bynajmniej Zborowskim, chociaż mniemał tak jeden z krytyków — wszak po śmierci Poloniusza występuje duch Zborowskiego obok Heliona, a na początku sceny sądu jest wskazówka, że Helion żyje dalej po utracie mocy duchowej. Co do początku „Odpowiedzi na Psałmy Przyszłości“, jednak słuszność miał, jak sądzę, prof. Tretiak, mówiąc, że Słowacki trafnie rozumiał Krasińskiego i że zarzucał mu tylko, iż zdaniem jego wystarczy cnota sama, by usunąć niewolę Polski.

Nie bez żalu zaznaczyć trzeba, że zbyt krótko wypadły niektóre ustępy w ostatniej części — dotyczy to również ustępu o „Królu-Duchu“, choć piękno i znaczenie poematu należycie zostało uchwycone.

Szczegółowe uwagi — nie będące bynajmniej istotnem streszczeniem dzieła — okazały, że niekiedy polemizować można z autorem co do kwestyi pewnych. Ale zarazem stwierdzają one ponownie, że rzucony na tło bogate wizerunek duchowy w swych zarysach ogólnych istotnie odpowiada temu przedziwnemu obrazowi, który wyłania się z całokształtu twórczości Słowackiego.

Lwów.

*Juliusz Kleiner.*